

Grypa hiszpanka i szczepionkowe ludobójstwo

4 listopada 2019

„Szczepionki są niebezpieczne (...) wszystkie szczepionki, jedne mniej, inne bardziej są zagrożeniem dla ludzkiego zdrowia i życia. Nawet niektóre partie tej samej szczepionki według obszernych wyjaśnień, mogą być bardziej lub mniej szkodliwe dla zdrowia i życia” – to fragment artykułu „Szczepionki – kalectwo i śmierć w strzykawce”. Przedstawiliśmy w nim naukowe dowody i opinie na temat szkodliwości szczepionek.

Teraz skupimy się na wydarzeniach z 1918 roku, w których w wyniku skutków ubocznych szczepień zmarło 20 milionów ludzi! A wszystko to pod przykrywką tzw. grypy hiszpanki...

Wykorzystać niewykorzystane

Kiedy po czterech latach I wojna światowa dobiegła końca, dla jednych był to czas radości, a dla innych rozpacz. I nie ma tu mowy o smutku w obliczu klęski państw centralnych, lecz o niepokieszonych zbyt krótkim okresem walk... producentów szczepionek. To właśnie oni liczyli swe ogromne straty, które groziły im, jeżeli nie sprzedaliby szczepionek wyprodukowanych do leczenia „epidemii” żółtej febry u żołnierzy.

Epidemii jednak nie było, a zapasy pozostały. Pozostał również kłopot dotyczący tego, co zrobić z takim nadmiarem szczepionek i przy tym nie stracić. Biznes musiał kręcić się dalej, więc wymyślono konieczność przeprowadzenia ogromnej kampanii szczepionkowej, największej w historii USA.

Szczepionka na chorobę widmo

Jak namówiono obywateli do poddawania się szczepieniom, skoro nie było żadnej epidemii groźnej choroby? Otóż na horyzoncie

pojawiły się tzw. choroby zagraniczne, a wraz z nimi wracający z frontu żołnierze.

Propaganda działała na tyle dobrze, że wszyscy uwierzyli doniesieniom o różnego rodzaju chorobach, które przywożą żołnierze i konieczności chronienia się przed nimi, przyjmując wszystkie dostępne wówczas na rynku szczepionki.

Naiwni obywatele uwierzyli, bo któż nie uwierzyłby lekarzom i doniesieniom, że z całą pewnością wracający z wojny żołnierze są chorzy. A zresztą oni byli chorzy, ale nie z powodu „zagranicznych” chorób, lecz z powodu skutków ubocznych, jakie wywołały w nich szczepienia.

Niektórzy dostawali poszczepiennego zapalenia mózgu, inni umierali na skutek objawów wszystkich chorób, którym rzekomo miały zapobiegać szczepienia.

Od skutków ubocznych do grypy hiszpanki

Lekarze nie spodziewali się tak poważnych chorób powstałych po podaniu zatrutych szczepionek. Zresztą, dlaczego mieliby być na to przygotowani, skoro wcześniej nie sprawdzali ich zawartości?

Ich działania przyniosły jedno – nową chorobę, która objawiała się wszystkimi objawami charakterystycznymi dla chorób, na które podawano szczepionki.

Ludzie po przyjęciu szczepionki na tyfus mieli bardzo wysoką gorączkę, wymioty i zaburzenia czynności jelit, wysypkę na brzuchu i ogólne osłabienie. Szczepieni przeciwko błonicy cierpieli z powodu dreszczy, gorączki, obrzęków gardła, a w konsekwencji umierali z powodu zatorów płucnych i trudności z oddychaniem. Zastój krwi pozbawionej tlenu w momencie duszenia się sprawiał, że po śmierci ciało stawało się czarne, dlatego też przypadki takich zgonów nazywano „czarną śmiercią”.

Próby likwidacji tych objawów polegające na podawaniu kolejnych, tym razem silniejszych szczepionek, które miały leczyć dolegliwości, przyniosły odwrotny skutek. Choroba, zamiast zostać stłumiona z podwójną siłą potęgowała swe objawy, dając jeszcze gorszą jej odmianę.

Przerażeni lekarze, czujące walący się pod nogami grunt firmy farmaceutycznej, zaniepokojony rząd próbując zrzucić winę na kogoś innego, wspólnie wymyślili własną wersję wydarzeń. O całe złe oskarżyli tzw. grypę hiszpankę chorobę, którą niby mieli przywozić żołnierze z Hiszpanii.

Epidemia na światową skalę

W ten oto sposób szybko rozpowszechniła się informacja o epidemii hiszpańskiej grypy. Ci, którzy ją przeżyli, opowiadali o jej okropnych, przerażających objawach i żniwach, jakie zbierała. W efekcie w ciągu dwóch lat na całym świecie epidemia ta zabiła 20 milionów ludzi.

Problem w tym, że tych niewinnych obywateli nie zabił wirus sprowadzony z Hiszpanii, lecz wirus „własnej produkcji”, wszczepiany żołnierzom w bazach wojskowych USA. Grypa hiszpanka w rzeczywistości była indukowaną szczepionką, która wywoływała wiele skutków ubocznych i objawów różnych chorób, spowodowanych połączeniem wielu różnych szczepionek.

W ciągu dwóch lat epidemii chorym podawano kolejne leki i toksyczne, szczepionkowe mikstury, które zamiast pomagać, nasilały lub dodawały nowe objawy. Wieści o wysokiej śmiertelności i przerażających symptomach choroby sprawiały, że przerażeni grypą hiszpanką zdrowe osoby chciały się przeciwko niej szczepić.

Niestety ci, którzy wybrali tę drogę, nie przeżyli epidemii. Nietknięci rzekomą chorobą pozostali tylko ci, którzy odmówili szczepień.

Do dziś temat „zaraźliwej hiszpanki” w środowiskach naukowych pozostaje tematem tabu. Faktem jest, że podczas badań w Bostonie i San Francisco przeprowadzonych jesienią 1918 r. pomimo wszelkich starań, żadna z osób badanych nie zaraziła się wirusem tej grypy.

Wydarzenia z 1918 roku pokazują, jak łatwo można manipulować ludźmi, opinią publiczną i w obliczu prawdopodobnego zagrożenia wykorzystywać ludzką naiwność.

W tamtym okresie 20 milionów ludzi nie umarło z powodu choroby, która opanowała świat, lecz z powodu eksperymentalnych, kontrowersyjnych, śmiertelnych metod jej zapobiegania i leczenia.

Współcześnie również słyszy się o wielu epidemiach chorób, na które trzeba się szczepić: ptasia grypa, w we wcześniejszych latach grypa Hongkong, grypa londyńska, grypa azjatycka... Żaden koncern farmaceutyczny nie przyzna się przecież do „wyprodukowania” choroby i nie nazwie jej „nasza grypa”.

Wszelkie nagłaśniane epidemie, które opanowują świat, nie mają nic wspólnego z troską o dobro obywateli. Są to w rzeczywistości medycznie wywołane choroby, które rozpropagowywaniem szczepień przeciwko nim i następnie leków na ich skutki uboczne lub jak kto woli objawy choroby, mają prowadzić do zwiększania farmaceutycznych zysków...

Źródło: OdkrywamyZakryte.com